

Poznajmy pilnie mechanizm lobbingu

5 sierpnia 2021

Lobby w powszechnym rozumieniu oznacza wywieranie wpływu przez zawodowych rzeczników interesów grup, firm na władze publiczne. W języku angielskim „lobby” oznacza sień, salę recepcyjną, zatem lobbying jako działalność jest pozakulisowym sposobem wpływania na ustawodawcę – posła, bądź władzę lokalną – radnego. Celem lobby jest wprowadzenie przepisów prawnych zapewniających korzyści firmie, grupie osób reprezentowanych przez ich rzecznika. Działalność ma charakter klasycznie transakcyjny.

Dawno już przedstawiałam zestawienie oficjalnych notowań poszczególnych firm, które podają swoje doroczne koszty lobbingu. Dla przypomnienia. Najwyżej w amerykańskim wykazie notują się: Krajowe Stowarzyszenie Bankierów, przedsiębiorcy obrotu nieruchomościami, producenci piwa, firmy AT&T, Lockheed Martin, Exxon Mobil, Boeing, którzy tylko w 2020 r. na 147 republikańskich przedstawicieli przekazali 170 milionów dolarów, podaje APNews. Lobbyści pracują w cieniu. Przygotowują grunt, następnie nakręcają media. Inżynierią społeczną posługują się z chwilą kiedy opinia społeczna wykrywa niepomyślne skutki stanowionego prawa. Wówczas pracują nad kampanią podważającą zarzuty, ośmieszając i zastraszając sceptyków. Podejrzliwość opinii publicznej tłumiona jest mechanizmem „kupowania na wiarę” zalecanego przez autorytety dziedzin wszelkich (polityk, aktor, sportowiec). Następnie wchodzi do gry tzw. think tanki – znacznie droższe grupy wpływu podpowiadające politykom tok postępowania. Jeśli jeszcze i ten etap nie uwieńczył sukces, wtedy do dyskusji wciągani są przedstawiciele strony krytycznej. Lobbyści postrzegają swoje działanie jako „wojnę partyzancką”. Niezawodną jest zasada „dziel i rządź”. Kontrola sieci ma duże znaczenie. Wikileaks ujawniła, że gdy w grę wchodzi ogromne

pieniądze, wtedy nieodzowne okazują się takie grupy jak Greenpeace (Zieloni), Amnesty International, Peta (obrońcy praw zwierząt), a wszystkie monitorowane przez zwierzchnią jednostkę Stratfor – działającą w cieniu CIA.

Kontrolowanie internetu sprowadza się do zalania sieci pozytywną informacją, na przykład o korzyści płynącej z przyjęcia jakiegoś suplementu, preparatu. Otwartym działaniem jest bezpośrednie dotarcie do polityka, czy dziennikarza poprzez wspólny lunch, wystąpienie w programie radiowym, telewizyjnym.

W latach 2011/2012 w Wielkiej Brytanii odnotowano niezwykle wzrost zatrudnienia w prywatyzowanej państwowej służbie zdrowia. Podobnie sektor zbrojeniowy wzbogacił się od roku 1996 o 3 500 stanowisk pracy. Kumoterski kapitalizm doszczętnie zatruł brytyjską scenę polityczną.

W naszej Polsce nie jest inaczej. Opisane powyżej 10 punktów pokonywania oporu społecznego podręcznikowo przeprowadziły obce firmy. Najgłośniejszą w ostatnich dniach stała się farmacja i program medycznego eksperymentu na dzieciach. Zaczynając analizę jej struktury widzimy, że EMA (Europejska Agencja Medyczna) jest filią WHO. Zasiadającym w Zarządzie EMA jest pan Grzegorz Cessak. W roli zastępcy – Marcin Kołakowski. Tenże pan Grzegorz prowadzi instytucję odpowiedzialną za rejestrację, czyli dopuszczanie preparatów czasem zwanych produktami leczniczymi na polski rynek. Za operatywnością osoby będącej w ewidentnym konflikcie interesu stoją organizacje wyzute z dobrego imienia i sprzyjający mu zapewne politycy. Za panem posłem Braunem stoi polskie społeczeństwo. Hartu ducha życzymy sobie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: OpenSecrets.org, Ema.Europa.eu

Źródło: WolneMedia.net